Asymptote
ISSN 3072-4929

Kategoria

PROZA

Równanie domowe

Adam Krakowiak

Asymptote 05/2026 · wrzesień 2026
© 2026 Asymptote

Streszczenie. Dalszy ciąg historii wiejskiego nauczyciela i szkolnego Koła. Kuba przynosi z zeszytu kuzynki równanie kwadratowe, którego nie rozumie, a narrator umie tylko jedno: wzory Viète'a. Okazuje się, że pierwiastki równania, o którym wiadomo tylko, ile wynosi ich suma i iloczyn, to cztery i pięć — tyle, ile klas, które od września mają siedzieć razem. Opowiadanie jest o tym, że bywają liczby, które znaczą coś dopiero we dwie.

Kuba przyszedł w czwartek z kartką wyrwaną z cudzego zeszytu. Powiedział, że to od kuzynki z liceum, że ona to rozumie, a on nie, i że jeśli ja to rozumiem, to on też będzie. Na kartce było napisane ołówkiem:

$$x^2 - 9x + 20 = 0.$$

Nie jestem matematykiem. Mówię to dzieciom od początku, żeby nie było nieporozumień. Jestem polonistą, który kiedyś kupił na wyprzedaży podręcznik do liceum i czytał go przez trzy zimy. Zostało mi z niego kilka rzeczy, których się nie zapomina, bo nie da się ich zapamiętać inaczej niż przez zrozumienie. Jedną z nich są wzory Viète'a.

Powiedziałem im tak: zapomnijcie, że to równanie. Wyobraźcie sobie, że ktoś ukrył dwie liczby i podał o nich tylko dwa fakty. Pierwszy: razem dają dziewięć. Drugi: pomnożone przez siebie dają dwadzieścia. Kto znajdzie te liczby?

Dzieci nie lubią, kiedy nauczyciel mówi „ktoś ukrył". Nasłuchują wtedy, czy to zagadka, czy podstęp. Tym razem to była zagadka. Zaczęli zgadywać. Jeden i osiem: razem dziewięć, ale iloczyn tylko osiem. Dwa i siedem: czternaście. Trzy i sześć: osiemnaście, blisko. Wiktoria, która nie odzywała się do tej pory, powiedziała cicho: „Cztery i pięć".

Sprawdziliśmy. Cztery i pięć to dziewięć. Cztery razy pięć to dwadzieścia. Kuba spojrzał na swoją kartkę, potem na mnie. „To są pierwiastki?" — zapytał. „To są pierwiastki" — powiedziałem. — „Wzory Viète'a mówią, że w równaniu kwadratowym suma pierwiastków to liczba przy iksie ze zmienionym znakiem, a iloczyn to wyraz wolny. Nie musisz liczyć delty. Wystarczy, że znasz sumę i iloczyn".

Wtedy Kuba powiedział coś, czego się nie spodziewałem. „Czwarta i piąta" — powiedział. Nikt się nie roześmiał. Pismo z gminy leżało nadal w szufladzie biurka, tej, która się nie domyka, i wszyscy wiedzieli, co w nim jest. Od września klasy czwarta i piąta będą razem. Cztery i pięć. Razem dziewięć. A pomnożone — dwadzieścia, tyle, ile będzie dzieci w jednej sali, jeśli się jakoś zmieszczą.

Zapytał jeszcze: „A który jest pierwszy?". Zrozumiałem, że nie pyta o liczby. „Ten mniejszy" — powiedziałem. — „W równaniu pierwiastki zapisuje się jako x_1 i x_2, ale tylko dlatego, że trzeba je jakoś nazwać. Równanie nie wie, który jest pierwszy. Zamień je miejscami: suma ta sama, iloczyn ten sam, równanie to samo. Dopóki są razem, nie ma między nimi kolejności".

Zapisałem to potem w zeszycie, w którym zapisuję rzeczy, których nie umiem jeszcze zrozumieć: że dwa pierwiastki równania nie są dwiema osobnymi odpowiedziami, tylko jedną odpowiedzią z dwoma końcami. Gdyby usunąć jeden, drugiego nie dałoby się znaleźć. Znamy je tylko przez to, co robią razem.

Ola z szóstej, która teraz jest już w liceum i czasem zagląda do nas w czwartki, usłyszała końcówkę rozmowy od progu. „To ja też miałam z tego sprawdzian" — powiedziała. — „Ale nikt mi nie powiedział, że to jest o szkole". Nie odpowiedziałem, że to nie jest o szkole. Myślę, że była to jedna z tych sytuacji, w których nauczyciel powinien milczeć.

We wrześniu będzie dwadzieścioro dzieci w jednej sali. Gmina miała rację co do liczb, liczby zwykle mają rację. Ja będę robił to, co umiem: rysował na tablicy równanie, o którym wiadomo tylko, ile wynosi suma i iloczyn jego pierwiastków, i patrzył, jak ktoś, kto o tym dotąd nie wiedział, mówi „cztery i pięć".

Kuba zabrał kartkę. Zapytałem, czy chce ją zostawić. Powiedział, że nie, że pokaże kuzynce. Zapytałem, co jej powie. Zastanowił się dłuższą chwilę, jak ktoś, kto ma coś ważnego do wyjaśnienia i wie, że nie ma na to dobrych słów.

„Powiem jej — odpowiedział — że to równanie ma dwoje ludzi".